

*Szydłowiec  
piórem młodych*





*Szydłowiec  
piórem młodych*

**SZYDŁOWIEC 2011**

*Wydawca:* Urząd Miejski w Szydłowcu  
26-500 Szydłowiec, Rynek Wielki 1

© *Copyright* Urząd Miejski w Szydłowcu

*Wybór tekstów:* Magdalena Kopycka, Krzysztof Prześlakowski

*Na okładce:* Janusz Raszewski „Panorama Szydłowca”, olej (przód);  
Małgorzata Kaczyńska-Nurowska, bez tytułu, olej (tył).

Ilustracje stanowią prace wykonane w ramach Szydłowieckiego Pleneru  
Malarskiego Artystów Mazowsza im. Władysława Aleksandra Maleckiego.

*Reprodukcje:* Krzysztof Prześlakowski

*Druk:* SKAUT.PL, 26-600 Radom, ul. Lubelska 9/11  
tel./faks: 483 858 858, kom. 601 825 478

## WSTĘP

Od roku 2009 uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z całego powiatu szydłowieckiego uczestniczą w Konkursie Poetyckim „Moja mała ojczyzna”. Pomysłodawcą i organizatorem konkursu jest pani Cecylia Beata Kraska – polonistka z Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Szydłowcu, z zamiłowania regionalistka.

Z roku na rok konkurs cieszy się coraz większym powodzeniem; coraz więcej dziewcząt i chłopców chce spróbować sił w wyrażaniu swoich myśli trudnym językiem poezji. Tematem pierwszych prób poetyckich młodych ludzi jest Szydłowiec i jego okolice; miejsce ich urodzenia i poznawania świata – „mała ojczyzna”, do której wraca się w myślach przez całe życie. Język poezji jest piękny, ale trudny – i choć tylko nieliczne próby poetyckie przechodzą do historii literatury, o czym młodzi autorzy dobrze wiedzą – wszystkie są bez wątpienia świadectwem ich ogromnej wrażliwości.

Oddajemy w ręce czytelnika wybór utworów naszych uczniów – ale także naszych dzieci, rodzeństwa, kolegów, przyjaciół. Popatrzmy na nasz Szydłowiec ich oczami. Być może dostrzeżemy coś, czego nie zauważamy w naszym codziennym zabieganiu.

W tomiku zamieszczamy także wybór gawęd z historii Szydłowca, pióra pomysłodawczyni konkursu, pani Cecylii Beaty Kraski, prezentowane przez naszą młodzież w kolejnych edycjach innego, cieszącego się ogromnym zainteresowaniem wydarzenia – Regionalnego Konkursu Krasomówczego „Moja mała ojczyzna”.

Na zakończenie chciałabym serdecznie podziękować instytucjom i ludziom wielkiego serca, którzy wsparli finansowo wydanie tego tomiku – przede wszystkim burmistrzowi Szydłowca, panu Andrzejowi Jarzyńskiemu, panom Markowi i Piotrowi Sokołowskim – właścicielom firmy „Comes s.c.”, panu Bogdanowi Szabińskiemu – prezesowi „Ciepłowni Miejskiej, sp. z o.o.” i panu Bogdanowi Grzmilowi – prezesowi „Wodociągów i Kanalizacji, sp. z o.o.”.

**Ewa Walczak**  
Naczelnik Wydziału Edukacji  
UM w Szydłowcu



## Anna Bloch

### KIRKUT

Od XVIII wieku reprezentuje godnie Szydłowiec – nasze miasto.  
Každy, kto go zwiedził, wie, że warto.

2000 nagrobków!

Wykonane z piaskowca, w formie macewy, sarkofagu  
bądź ściętego drzewa,  
Choć wydają się zwyczajne,  
To dwóch takich samych nie ma.

Przeróżne inskrypcje wyryte na nich,  
Najczęściej w języku, którego nie znamy.

A w centrum kirkuta – nie trudno znaleźć  
Pomnik dla zmarłych tutaj pochowanych.

Przez hitlerowską obsesję na punkcie wyższości  
Zginęli ludzie naszej narodowości.

Czasy II wojny – to czasy straszne.  
Egzekucje Żydów i Polaków odbywały się  
na kirkucie właśnie!

Więc patrząc na cmentarza bramy,  
Pamiętajmy, kto i czemu został tu pochowany.

Bo to nie tylko zwykły zabytek,  
To żywa legenda, to piękna historia  
I naprawdę warto ją zapamiętać.

## Agata Fijałkowska

### ZA WOLNOŚĆ

Jest taka rzecz w jastrzębskim parku,  
pod starym drzewem się on znajduje.  
To płyta!  
Ale nie jest ona taka zwyczajna.  
To wielki skarb!  
Rzecz wspaniała,  
niezależnie od wieku  
wciąż ta sama.  
Symbolizuje to, co kiedyś było.  
Jak podczas wojny żołnierze do wrogów strzelali.  
Ojczyzny bronili, śmierci się nie bali.  
Czy ty, pomyśl szczerze, poszedłbyś zginąć w ofierze?  
- W ofierze? Za co? - powiesz.  
- Za ojczyznę, za ludzi niewinnych!  
Za wolność! - odpowiem.



## Aleksandra Jedlińska

### MOJA MAŁA OJCZYZNA

Moja rozmiarów niewielka ojczyzna  
Nie jest hałaśliwym miastem, w którego szponach  
Człowiek podryguje niczym marionetka  
Moja mała ojczyzna to miejsce  
Gdzie żyję, jak chcę

To miejsce - Chlewiska - źródłem wspomnień  
Radosnych uśmiechów  
Dziecięcych marzeń spełnionych  
Porannych nabożeństw  
I wieczornych spacerów

To miejsce, tylko moje miejsce  
Jest i będzie niezastąpione  
Gdzie indziej dostanę śpiew ptaka o świcie  
drewnianą ławkę w parku  
i dom emanujący ciepłem?  
Gdzie?

## Aleksandra Jedlińska

### TYLE MIEJSC...

Tyle jest miejsc przeze mnie odkrytych  
Krzykliwych, jaskrawych, brudnych  
Nie moich  
Nie moje w nich czerwone światło, skrzyżowanie sąsiad

U mnie jest inaczej  
Nie ma sygnalizacji  
Jest niewiele skrzyżowań  
Sąsiada dobrze znam, życzliwy to pan

Chlewickie ziemie - moje - wymarzone  
Tu Kościół pięknie zdobiony i bliski  
I zamek tajemnicą owiany  
I ta życzliwość, do której chce się wracać

Tu ślady dzieciństwa  
Wspomnienia najlepszych dni  
Dom rodzinny  
Niebo latem bezchmurne

Tyle jest innych miejsc  
Lepszych podobno  
A nie moich w ogóle

Ja wracam tam, gdzie uciekają problemy  
Do łąk zawsze zielonych  
Do moich Chlewisk ulubionych

## Marlena Jedlińska

### MOJE MAŁE WESTERPLATTE

Tam gdzie szlak dróg się zbiega,  
Gdzie nikt nie wyśle swego szpiega,  
Gdzie nad ołtarzem Duch Święty się unosi  
I o modlitwę do siebie prosi,  
Gdzie anielskim skrzydłem rozpromieniona,  
Wiara jest ciągle broniona.  
Tu ludzie przed Pańskim chylą się obrazem,  
Ciągle modląc się razem.  
Ci ludzie dla Chrystusa kościół postavili,  
Ubogi majątek swój zastawili.  
Kościółek na Wysokiej przez lata był stawiany,  
A podczas drugiej wojny był okupowany.  
Te stare mury dużo już widziały,  
A ile lez przy tym wylały?  
Tyle w nim wspomnień tablice upamiętniają,  
A ilu żołnierzy mury cmentarne pochłaniają?  
Tego wszystkiego nigdy się nie dowiemy,  
Choć wszyscy tego bardzo chcemy,  
Gdyż to w tej Bożej świątyni,  
Zostaliśmy obdarzeni sakramentami świętymi.  
To w tym miejscu po dziewięciu latach,  
Ksiądz w liturgicznych szatach,  
Sakramentu Komunii mi udzielił.  
Tutaj nauki Kościoła słuchałam  
Oraz wśród pieśni archanielskich wzrastałam.  
Dlatego kocham te mury zaplakane,  
Wszystkim partyzantom dobrze znane.  
Niegdyś akowcy tej ziemi bronili  
I wielu w tej świątyni ludzi chronili.  
Ten kościół do Westerplatte porównać można,  
Lecz zamiast żołnierzy ludność go pobożna.  
Ludzie tu karabinów maszynowych nie używają,  
Lecz zło dobrem zwyciężają.  
Nikt nikogo tu nie straszy karą,  
Nikczemność zwycięża miłością, nadzieją i wiarą.

## Karolina Kaleta

### SZYDŁOWIECKIE KLIMATY

Szydłowiec – miasto stare,  
w nim zabytków ponad miarę,  
odnajdziesz...

Stoi ratusz zabytkowy,  
co przyciąga wszystkie głowy,  
do nieba...

Na ratuszu zegar bije,  
więc przechodzień wie, że żyje,  
oddycha...

Wzrok przyciąga widok pęgierza,  
niczym postać okrutnego zwierza,  
co czyha...

Niedaleko zaś ratusza,  
święty Zygmunt nas porusza,  
do głębi...

Biciem dzwonów wiernych wzywa,  
na modlitwę ich porywa,  
na głębię...

Wśród drzew zamek się znajduje  
i ogromem swym dziwuje,  
zachwyca...

Nocą w zamku chodzi sobie  
Biała Dama – tak się zowie  
ta zjawia...

Według legend – w zamku duch,  
możesz sprawdzić jeśliś zuch,  
odwagi...

## Żaneta Kępa

### ZAMEK

Był pewien człowiek, Stanisław się zwał.  
Miał swój zakątek w małopolskim regionie.  
Szydłowiec mu nazwę dał...

Mijał dzień po dniu...  
Szlachcic myśli: „Coś mi brak.”  
Wezwał służbę na dwór i rzekł:  
„Zamku pragnę ja! W stylu romańskim.  
Może w gotyckim... Może, ale nie...  
Bo w obronie on służyć ma mnie!”

Raz jeszcze wezwał służbę na dwór  
I krzyczy: „Pod gotycki ma być wzór!”  
Wszyscy zdziwieni,  
A najbardziej architektki oburzeni.  
Cicho sobie szepczą nawzajem:  
„Jak chce - to niech ma! Odmawianie w końcu  
nie jest naszym obyczajem.”

Mijał dzień po dniu  
Aż 1480 nastal już.  
I zamek stanął w pełnej okazałości.  
Jednak Stasio mówi: „Coś mi brak do całości!”  
Dworzanie łapią się za głowy i mówią:  
„Ola boga, jemu już się miesza w głowie...”  
„Wiem, wiem! Krzyczy Stasio.  
Fosy nam brak pod tę chatę!”  
Minął miesiąc Stanisław stanął, krzywym okiem zerka...  
„No tak, teraz znowu coś wymyśli” - myśli Kajzerka.  
„Brawo, brawo! Krzyczy ten Ladaco.  
Hm... komu za tę robotę płacą!  
Otóż to ja Panie, Architekt Don Marianne.”  
„Piękny zamek, synu drogi.  
Dostaniesz ode mnie pierogi.”

Tak oto mijają wieki  
A zamek stoi...  
I Ciebie zwiedzający  
I czasu się nie boi.

## Joanna Limanin

### U CIOCI NA IMIENINACH

16 marca – poniedziałek deszczowy,  
A ja musiałam myśleć na papier przełożyć,  
Bo pani od polskiego mi numer wykrcęła,  
Żebym swój talent poetycki wyjawiała.

Na jakiś konkurs poetycki mnie puściła,  
A lepiej by było, jakby sobie odpuściła.  
Lecz pozory trzeba stwarzać,  
Żeby pani nie obrażać.

Więc choć nie mam weny dzisiaj,  
Będzie trzeba wiersz napisać.  
Lecz to się wszystko nie trzyma kupy  
I to wierszydło będzie do... (mikrogrupy)

Ale przejdę może teraz do tematu,  
Wśród moich słów nie ma duplikatu.  
„U cioci na imieninach” brzmi wyводу temat,  
Bo o tym właśnie miałam pisać poemat.

Tak więc u cioci na imieninach,  
Zebrała się prawie cała rodzina.  
A że impreza była w Szydłowcu,  
Przyszedł też wuj Andrzej J. w swym czarnym prochowcu.

A, że jest to człowiek politycznie kumaty,  
Zaprosił wszystkich do politycznej debaty.  
Tak więc rodzina napelniwszy brzuchy,  
Rozpoczęła pogaduchy.

Polityka jest zawsze na pierwszym planie,  
Do tego komentarze: „Politycy to dranie”,  
Którzy wiedzą na czym siedzą,  
Nie chcą znaleźć się za miedzą.

Nie do wszystkich polityków się to jednak tyczy,  
Nie każdy człowiek się przecież byczy.  
Z Szydłowca pochodzi nasza minister zdrowia  
I inni się mogą przy niej tylko schować.

Z mojego miasta jest Kopacz Ewa  
I choć H5N1 Polskę zalewa,  
W szeregach PO waćpanna ta działa  
I ze swą partią „ptasiej grypie” przeciwdziała.

Lecz ta polityka wcale mnie nie rusza,  
Na tę wiedzę odporny mój umysł jest i dusza.  
Tak więc zostawmy tych polityków,  
Z Szydłowca mamy też niezłych muzyków.

Obok „Bambusowa” przy Konopnickiej placu,  
Tuż obok wspaniałego, szydłowieckiego pałacu,  
Mieszkał znany muzyk Gadowski Artur  
I z zespołem IRA tworzył nie dla żartu.

Darek Bernatek jest także znany,  
Za Niemena utwory szczególnie lubiany.  
Do „Mam Talent” by się nadał ten chłopak odlotowy  
I nie podskoczyłby mu nawet sam Kuba Powiatowy.

Skoro już jesteśmy przy temacie „muzyka”,  
Zespół „OBERTAS” folklorem przenika  
I szydłowiecką wzbogaca kulturę,  
A „You Can Dance” uważa za bzdurę.

O historii mego miasta też należy wspomnieć,  
Bo o jego założycielach nie wolno zapomnieć.  
Miasto przez Odrowążów założone zostało.  
Bez Jakuba i Sławka by nigdy nie powstało.

Aby tę historię przybliżyć troszeczkę,  
Po zabytkach miasta proponuję wycieczkę.  
Rynek jest pełen miejsc parkingowych,  
Gdzie można zostawić swój samochód osobowy.

Późnogotycki Kościół na prawo,  
Jakubowi i Sławkowi należy się brawo.  
W 1401 go erygowano  
I imię św. Zygmunta nadano.

Gotycką, kamienną chrzcielnicę posiada,  
Nad całością renesansowy ołtarz główny włada.  
I choć w świecie historyków sztuki tyłu,  
Każdy znajdzie coś dla siebie w tej mieszance stylów.

Zza bram Kościoła pozdrawia nas pomnik papieża,  
Który swe życie Maryi zawierzał.  
I co dzień nam przypomina jak żyć należy,  
Jako wzór i przykład dla polskiej młodzieży.

Tuż obok kościoła skwerek się znajduje,  
Którego Tadeusz Kościuszko pilnuje.  
Swoją szabelkę ku niebu kieruje,  
I tym gestem Polaków do powstania nawołuje.

Także Ratusz się zachował z Szydłowca świetności,  
Który swym wdziękiem zachwyca gości.  
Obecnie jest on siedzibą burmistrza,  
A wyszedł spod ręki renesansowego mistrza.

Przed Ratuszem stoi Pręgierz – unikalny zabytek,  
Jest to XVII wieku nabytek.  
Choć zdobią go maszkarony – to budowla prosta,  
Na każdego złoczyńcę czekała tutaj chłosta.

Aby móc zwiedzić kolejny budynek,  
Musimy niestety opuścić już rynek  
I mijając przy tym rzekę miejscową,  
Kierować się na wprost ulicą Kąpielową.

Zamek jest celem naszej podróży,  
Jako twierdza warowna nigdy nie służył.  
Choć znajduję się na wyspie i był dobrze strzeżony,  
Został dodatkowo fosą otoczony.

Obecnie służą zamkowe mury,  
Jako Szydłowiecki Ośrodek Kultury.  
Mieści się tu także miejska biblioteka,  
Która wspiera rozwój każdego człowieka.

Znajduje się tu także muzeum unikalne,  
W skali regionu naprawdę oryginalne.  
Muzeum Muzycznych Ludowych Instrumentów,  
Nigdzie nie znajdziesz takiego sprzętu.

Jeszcze jeden do zabytków rzucę komentarz.  
W Szydłowcu znajduję się żydowski cmentarz.  
Dominującą formą nagrobka jest macewa,  
A także sarkofag i pień ściętego drzewa.

Miejski klub sportowy od pół wieku istnieje,  
Nad bramą boiska „SZYDŁOWIANKA” widnieje.  
Klub założono w '46 roku.  
Po kilku sukcesach nadszedł dlań czas mroku.

Bo wygrać im się tylko raz zdarzyło,  
Potem kilka razy przytrafiło.  
Dziś na naszych piłkarzy leją się lzy.  
Ciągłe porażki: 0-2, 0-3...

Lepsi są od nich nawet FC – inwalidzi  
I wiele osób z nich teraz szydzi.  
Ale pospółstwo tylko głupstwa plecie,  
Bo oni są przecież najlepsi na świecie.



Posłuchajcie mych mądrości,  
Bez emocji i bez złości.  
Moje miasto wiele posiada walorów,  
A takich jak mój niewiele jest utworów.

Lecz nie warto się nad tym dłużej rozwodzić.  
Dziś mi nie wyszło nie musicie słodzić.  
Ale obiecuję, że następnym razem,  
To ja wam wszystkim jeszcze pokażę.  
Jeśli mi Bozia weny nie poskąpi,  
Już dziś obiecuję – ciąg dalszy nastąpi!

## Angelika Ludew

### PRZEBUDZENIE

Zapisane w koronach najwyższych drzew wspomnienia:  
niedostrzegalne, fantazyjne.

Kto potrafi spojrzeć na pomnik oczami budującego?

Tylko one swoim majestatycznym płaszczem osłaniają zabytki z powagą.

Nikt już nie wie, co wydarzyło się

na dzisiejszej brukowej polanie

okrytej renesansowym cieniem.

Spowszedniałe, zapomniane kondygnacje

spoglądają na nas błagalnie.

Ojczyzna ta niewielka zdaje się trwać w bezruchu.

Nostalgia i senność przekrzykują się z historią.

Jak macewy na starym cmentarzu

patrzą przez kraty na nowe życie.

Jeden szept, jeden zachwyt – sprawia,

że nawet wiekowe płaskowie nabiera blasku.

Zachwycaj nas swym nieśmiałym pięknem!

Subtelnym blaskiem swych wód.

Zasłap chociaż raz!

Musimy nauczyć się patrzeć.

I wołać, by lśniła nasza mała ojczyzna.

Oby nie usnęła kołysana melodią drzew,

które śpiewają o pozłacanych ołtarzach

i wypełnionych kulturą tradycją komnatach,

do których tak naprawdę nigdy nie mogły zaglądać.

## Angelika Ludew

### W ŚWIĄTYNI POZORNEGO SPOKOJU

Ze wszystkich drzew, blokowisk i wież  
te szydlowieckie zdają mi się najwyższe.  
Chociaż dla innych niedostrzegalne, niezajmujące  
dla mnie pną się gałęziami szerokimi w kolorowych snach.  
Dotyczą nieba, pomimo pozornego spokoju i stagnacji.

Może to w mojej głowie tworzy się ta potęga.  
Może to moje zmysły tworzą zaskakujące imaginacje.  
Oczy wyobraźni, mimo iż oddalone o setki kilometrów,  
widzą historię biegnącą starymi ulicami.

Tylko tam pozostałości wieków nabierają dla mnie  
tajemniczego dostojęstwa.  
Nic już tak nie ucieszy mnie  
jak dotyk słonecznego piaskowca,  
jak widok lśniącej wody o poranku,  
jak smak jagód w lecie,  
jak szelest sosen wiecznie zielonych,  
jak zapach kwiecistych łąk.  
Wszystko to pragnę nazwać moim domem.  
Moją małą ojczyzną, którą z żalem będę musiała opuścić.

## Bartek Łękawski

### ZAMEK

Zamek w Szydłowcu jest bardzo stary,  
jak mówią legendy, chodzą po nim mary.  
Duchy rycerzy, czasem białe damy,  
choć, że to prawda, uciąć ręki sobie nie damy.

W zamku jest, w całej Europie jedyne,  
muzeum instrumentów, które z tego słynie,  
że chętnym ludową muzykę przedstawia,  
swoimi zbiorami wszystkich zaciekawia.

W tym muzeum nie znajdziesz nudy.  
Dowiesz się, co to kobza, harmonia i dudy.  
Latem na koncertach wszyscy się bawią,  
oglądają występy i w kinie zabawiają.

Dookoła zamku wielka fosa płynie,  
po niej kaczki pływają – ona z tego słynie.  
Nasz zamek jest piękny, choć troszkę zaniedbany.  
W gazecie jednak pisali, że będzie niedługo remontowany.

## Katarzyna Łochowska

### Z SZYDŁOWCEM PRZEZ WIEKI

Wiekowe miasto – Szydłowiec,  
pięknie historią utkane.  
Widocznym tego dowodem  
jest kościół, ratusz i zamek.

Kiedyś ogród i osada targowa,  
Odrawążów własność,  
kwitła i rosła w siłę,  
przemieniając się w miasto.

I tak narodził się Szydłowiec,  
moje miasto kochane.  
Przez braci Szydłowieckich  
zapoczątkowane.

To oni, Jakub i Sławko,  
parafię ufundowali.  
W centrum rodzącego się miasta  
kościół zbudowali.

Stanisław Szydłowiecki  
również nie próżnował.  
Na miejscu dawnego ogrodu  
zamek wybudował.

Na sztucznej usypanej wysepce,  
fosą otoczonej.  
W środku pięknego ogrodu,  
zamek został wzniesiony.

Gdy Radziwiłł miasto przejął,  
ratusz miejski zbudowano.  
Plac, na którym stanął,  
Rynkiem Wielkim nazwano.

Zbudowano kamienice  
i drewniaki z podcieniami.  
Zapełniły się ulice  
nowymi osadnikami.

Później z kwitnącego miasta,  
Szydłowiec popadł w ruinę.  
Zarazy, wojny, rozbiory  
były tego przyczyną.

Lecz siła wielka w tym mieście,  
a może duchy z przeszłości  
sprawiły, że znów rozkwitło  
w pełnej okazałości.

Wybudowano piętrowe domy,  
szkoły, przedszkola, ulice.  
Nastąpił rozwój przemysłu,  
załudniły się okolice.

Przybysz, będąc w Szydłowcu,  
zatrzymaj się przy rynkowym Skwerze.  
Zobaczysz, jak na kamiennym cokole  
Kościuszko miasta strzeże.

Szablę uniósł ku niebu,  
jakby chciał powiedzieć:  
Dbajcie o piękno tego miasta,  
którego duch przodków strzeże.

## Katarzyna Maślak

### MÓJ SZYDŁOWIEC

Lubię Szydłowiec wiosną,  
gdy pierwsze kwiaty rosną,  
gdzie wśród zieleni drzew  
zamek wiekową snuje pieśń.

Lubię Szydłowiec latem,  
gdy wszędzie pachnie kwiatem,  
gdzie kościół Zygmuntem zwany  
wygląda jak namalowany.

Lubię Szydłowiec jesienią,  
gdy liście brązowieją.  
I choć jest plucha, pada deszcz,  
Ratusz dostojnie puszy się.

Lubię Szydłowiec zimą,  
gdy w śniegu uliczki giną,  
a kamieniczki kołderką otulone  
stoją na rynku rozmarzone.

I chociaż lata mijają,  
pory roku się zmieniają.  
I choć ruszymy w świat daleki,  
Szydłowiec zostanie w nas na wieki.

## Katarzyna Maślak

### SZYDŁOWIECKIE ZABYTKI

Szydłowiec – miasto niewielkie,  
Można by rzec – małeńkie.  
Jednak piękno zabytków jego,  
Zadziwić może każdego.

Radość na twojej twarzy się maluje,  
Gdy szydłowiecki kościół widzisz.  
Czy pada deszcz, czy słońce świeci,  
Wszyscy tam śpieszą – dorośli i dzieci.

Obok kościoła ratusz się znajduje,  
Swą wspaniałością nas zaskakuje,  
A wyjątkowy wygląd jego,  
Czyni go ozdobą grodu starego.

We wnętrzu zamku szydłowieckiego,  
Także zobaczysz coś ciekawego.  
Muzyką ludowych instrumentów wiedziony,  
Chętnie odwiedzisz muzealne strony.

Teraz każdy rzeknie śmiało,  
W Szydłowcu zabytków niemało.  
Gdy ktoś raz ujrzy wspaniałość miasta tego,  
Często i chętnie powróci do niego.



## Marek Michalski

### RÓŻNORODNOŚĆ LUDZKICH CUDÓW

Szydłowieckich Mikołaja i Krzysztofa miasto leży uśpione,  
ale chyba tylko dlatego, że jest trochę zmęczone.  
Przecież zawsze tu głośno, zawsze coś się dzieje,  
każdego dnia staruszek wiatr ze swoją historią wieje.  
I gotów jestem pomyśleć, że to siedziba króla,  
gdyż Szydłowiec taki piękny, wszystko cię tu zaskoczy  
i kościół sześćsetletni i sacrum co tam hula,  
a renesansowy piękny ratusz też cię zauroczy.

Nawet Wit Stwosz zazdrości św. Zygmunтови,  
że nie dał swego imienia złotemu ołtarzowi,  
który mógł zrobić w jego farnym kościele,  
albowiem piękno tej świątyni najmocniej emanuje w niedzielę.  
Świętość widziana jest przez pryzmat modlących się ludzi,  
Którzy zbawienia w modlitwie szukają,  
a gdy sens życia tracą, św. Zygmunt do życia ich budzi,  
by pamiętali o osobach, które ich kochają.

Patrząc na piękny poliptyk z kościoła farnego,  
wiem, że Kocham Jezusa dla mnie tak dobrego,  
ponieważ oddał się sam jeden na śmierć męczeńską,  
by zmasać mój grzech i przywarę ziemską.  
Lecz mimo tego, ranimy Jezusa dla mnie tak hojnego -  
naszymi grzechami, które są niegodziwe,  
dlatego proszę Cię Panie - daj mi Anioła wiecznego,  
który przywróci mi moje czyny prawdziwe.

Me sercem myślenie wnika prosto z tej ziemi,  
bowiem nasz piękny kościół stał się rodzajem akademii,  
która mówi o prawdzie ludzkiego istnienia  
i o tym, że trzeba uczyć się z ludźmi dzielenia.  
Toteż chcę zachować wszystkie te dobra przymioty,  
które na dobre utożsały się z tym miastem.  
W herbie kolor pięknej bordiury bladzioty,  
który ani krzty nie był do ludzkiej hojności kontrastem.

Więc Kościół, którego częścią jestem  
daje mi siłę, lecz raczej też testem.  
Testem na godnego następcę św. Zygmunta,  
który musi dzielnie i pobożnie przeżyć najbliższe lata.  
I tak, myśląc jak ten maluczki w obliczu Demiurga,  
Spoglądając na wspaniałą późnorennesansowy ratusz,  
zastanawiam się czy podołam. O, przebiegła wiewiórka!  
A tu znów Kościuszko ze swą szablą ostrą jak nóż.

Poszedłem rozważać swe powołanie w naszym pięknym zamku,  
gdzie można tam spotkać słynną Białą Damę o poranku.  
Pomyślałem, że ona mi pomoże pokonać kłopoty,  
bo przecież dla niej to nie jest za dużo roboty.  
Zwiedzając strychy i piwnice zamkowe,  
czułem obecność Szydłowieckich i Radziwiłłów,  
którzy zostawili po sobie portrety kolorowe  
dające mi nadzieję, że będę jednak zdrow.

I odnalazłem nowe życiowe powołanie,  
Będę rozpowszechniał Szydłowca zwiedzanie.  
Będę oprowadzał ludzi po pięknym naszym mieście,  
a wy, jeśli tylko możecie, to pomoc mi nieście.  
Pokażę wszystkim ratusza piękne gzymsy i attykę  
oraz gargulce co zamku strzegą tajemnice.  
Tajne zamkowe przejście zamurowane przez pomyłkę  
I relikwie św. Zygmunta co biją boską mocą.

O szydlowieckich Żydach też musimy pamiętać  
i nie możemy powiedzieć, że się chcieli pałętać.  
Dawali nam swoją kulturę i sztukę,  
a także dziedzictwo, rzemiosło i naukę.  
Ku pamięci tym wspaniałym osiągnięciom  
mamy „Mazel Tow”, czyli Dzień Kultury Żydowskiej.  
Daje on nam doświadczenia związane z ich poezją  
I pomaga zrozumieć ich stosunek do ludności polskiej.

To wszystko Szydłowca jest wspaniałą chlubą,  
Gdzie możesz to zwiedzać ze swoją miłą lubą.

## Weronika Moryś

### PISZĄ POECI...

Piszą poeci na skrawkach papieru  
O poległych żołnierzach dążących do celu.  
Do wolnej ojczyzny, którą tak pokochali.  
I tam, gdzie niemy krzyk nie dochodził,  
paniczny strach i ból się rodził.

W Skłobach,  
Gdzie cisza i spokój górowały,  
Matki swe dzieci dobrze chowały.  
Ojcowie wpajali godne wartości.

Aż tu nagle zapanowały ciemności.

Wojna wdarła się tu, zostawiając krwawe ślady.  
Mordercy wolności szukali tylko zwady.  
Krew wielu istnień się tu przelała.  
Nawet ta skłobska ziemia ich nie spamiętała.

Mało kto wie, ile w tych lasach się zdarzyło,  
Ilu zwykłych ludzi swe życie zakończyło.

Zostawili to, co było dla nich najważniejsze.  
Pogrzebali marzenia – te wielkie i te mniejsze.  
Wystawiali na szalę swe cenne życie,  
Abyś ty w wolnej ojczyźnie dorastał należycie.

Plakali, biorąc broń do ręki.  
Plakali, a las szumiał...

Ci zwykli ludzie, mieszkający tu latami,  
Zostali nazwani  
Nieznanyimi żołnierzami.  
Niech jeden z dawnych muzyków powstanie,  
Niech zagra ostatnią pieśń na ich pożegnanie.

Pamiętajmy o tych, którzy zginęli.

## Ada Mosiołek

### ZAMEK – NIE ZAMEK

Nie zamek błyskawiczny,  
nie zamek u drzwi,  
lecz zamek szydlowiecki,  
w którym biała dama śpi.  
Gdy będziesz nocą  
w zamku sam,  
usłyszysz szmery  
pośród ścian.  
W dzień zaś zamek pełen dźwięków,  
ukazuje Radziwiłłów piękno.

## Marta Mosiołek

### MAGICZNE MIEJSCE

*Wiersz upamiętniający kościół, który spłonął  
przy skrzyżowaniu ul. Zamkowej i Radomskiej*

Tęsknota mnie dziś ogromna natchnęła  
I chęć mam przeogromną przedstawić mojego starego przyjaciela.  
Jakub – tak właśnie miał on na imię.  
Żyd – Polak, Polak – Żyd jego twarz powoli w pamięci mi ginie.  
Więc póki pamiętam, opiszę, co widzę przed oczyma.  
Zadarty nos, uśmiechnięte oczy. Tak, to twarz tego małego blondyna.  
Powoli przejdę więc do tego, co miałem opowiedzieć,  
Do tej historii, której balem się kiedyś z ust dziecięcych wypowiedzieć.  
Choć jeśli mnie słyszysz Kubusiu kochany,  
Przebac mi proszę, że powiem to, co oboje w sercu głęboko mamy.  
I uwierz mi, proszę,  
Ja naprawdę tej zatrutej pustki w sumieniu już dłużej nie zniosę!

Pamiętam to, jakby to było jeszcze dziś.  
Zaborca nakazał mojemu tacie gdzieś sobie iść.  
Nie wiedziałem po co, dlaczego i gdzie?  
Ale kiedy widziałem łzy matki, domyślałem się, że jest źle.  
Z Kubą biegałem za chlebem.  
Po, to by odciążać moją mamę,  
ażeby młodsze rodzeństwo miało dzieciństwo roześmiane.  
Co niedzielę, gdy dzwony w pobliskim kościółku dzwoniły.  
Zawsze się jakieś dzieci przy ołtarzu św. Anny modliły.  
„Boże miej nas w Swej opiece!” Modliliśmy się głośno,  
Nie zważając na to, czy w pobliżu jest jakieś carskie wojsko.  
Pewnego ranka przyszedł telegram:  
„Pani mąż nie żyje. Zdążył wypowiedzieć tylko „Żegnam”.  
Matka, nie chcąc uronić łzy, powiedziała rodzeństwu:  
„Tatę zabrał pan zły,  
Ale nie martwcie się dzieci kochane,  
Spotkacie go na drugim świecie i będziecie znów takie roześmiane.”

Udając spokój na duszy,  
Wybiegłem z domy do Kościoła, przy którym pełno rosło gruszy.  
Wbiegłem do środka, krzycząc: „Boże dlaczego!  
Przecież życie to miało być niebo!”  
Wtem z jednej z ławek słyszę głos:  
„Czyżbyś od życia dostał coś złego?”  
I zobaczyłem mego przyjaciela,  
Który w rolę przewodnika życiowego się wcielał.  
„Posłuchaj mnie kolego kochany,  
Widząc, że dziś jesteś podłamany,  
Powiem ci tyle – oddaj się w opiekę Bogu,  
Pomódl się o zdrowie, siłę, brak nalogu”  
„Mój ojciec zginął, dziś przyszedł telegram.

Zdążył wypowiedzieć tylko słowo żegnam” .  
On na to odparł szczerze: „Spójrz na ten ołtarz  
I Marię, która oddała dziecko na krzyż za ludzi w ofierze” .  
„Przecież Ty z żydowskiej wiary pochodzisz” .  
„- No i co z tego, ważne że Ty w nią wierzysz, To Ty ją obchodzisz!  
Choć tu, obok mnie,  
W ciszy pomodlimy się” .

Tak minął ten smutny dzień.  
Zrozumiałem, że życie bywa cierpieniem też.  
Trzeba nauczyć się z nim żyć  
I po prostu być.  
Codziennie uczęszczałem na msze w kościele,  
W którym Kuba okazał się moim prawdziwym przyjacielem.  
Po jednej z ofiar zostałem się modlić za tatę mego,  
Prosząc, o ofiarę życia wiecznego dla niego.  
Wtem rozległ się głos:  
„Synu mój pełen radosnego słońca.”  
Odwróciłem się i nie wierząc własnym oczom, ujrzałem mego ojca.  
Był piękny, młody, zdrowy.  
W oczach odbijał mu się świat kolorowy.  
„Opiekuj się matką i dziećmi.  
Niech ogień w waszych sercach się tli.  
Nie zapomnij też o przyjacielu Twym,  
Który pomoże przetrwać w tym świecie złym” .  
Przytulił mnie i znikł z oczu mych.  
To wydarzenie zasłoniło w moim sercu wiele rzeczy złych.

Wracając raz z pracy,  
Przechodziłem obok kościółka mego  
Poświęconego przez biskupa Kunickiego.  
Wtem poczułem, że muszę się w środku znaleźć  
I własne miejsce przy Bogu odnaleźć.  
Klęknąłem na kolana i pomodliłem się  
Do mego patrona - św. Jana.  
Poczułem magiczną moc bijącą z tej świątyni,  
Tak jakbym znalazł się przez chwilę na gorącej pustyni.  
I znów ujrzałem przyjaciela,  
Kubusia kochanego.  
Rzekł: „To miejsce jest magiczne!  
Takie piękne, spokojne, romantyczne!”  
„- Romantyczne?  
Czemu romantyczne?”  
„Bo odczuwam tu miłość wielką,  
Taką piękną - rodzicielską.  
Jakby ktoś czuwał tu nade mną  
I był zawsze z Tobą i ze mną” .  
Co dzień przychodziliśmy z Jakubem,  
Obecność w tym miejscu była cudem.  
Po pracy modliliśmy się głośno:  
„Boże miej w swej opiece! Powróć nam Polskę!”

A że w tym czasie panowały zabory,  
To nawet obaj nie mieliśmy szkoły.

Był taki dzień, że znów smutek dopadł mnie  
I o tacie przypomniało mi się.  
Na to Kuba: „Nikt nikomu nie obiecywał,  
Że życie piękne będzie.  
Ono jest jedną długą pielgrzymką.  
Czasem upadniesz na zakręcie.”  
Wtedy powstał i udaliśmy się do kościoła.  
To miejsce stało się naszym drugim domem.  
Odnosiliśmy się do niego z szacunkiem i honorem.

Ale nastał kiedyś dzień, bardzo ciemny dzień.  
Czułem, że coś stanie się złe.  
Usłyszałem syreny dźwięk  
I z kościoła wydobywający się jęk  
Okazała się, że Dom nasz drogi spłonął,  
A w ogniu mój przyjaciel ukochany utonął.  
Ukląknę na kolana i krzyknąłem:  
„Boże cóż to za sprawiedliwość nam dana?!”  
Wtedy duszyczka kolegi zlapała mnie za ramię  
I rzekła:  
„Pamiętaj, to miejsce wiele w twym życiu zmieniło.  
Prawdę istnienia Ci objawiło.”  
Wtedy znikł, a pożar ugaszono.  
Młode ciało mego przyjaciela wyniesiono.  
Łza, słona łza, gorzka łza po policzku mi zleciała  
Na widok jego młodego ciała.  
Wszyscy uklękli  
I długo się modliliśmy.  
I Bogu to wydarzenie  
W ofierze powierzyliśmy.

Teraz wiem, że to miało sens,  
Życie piękne jest.  
Teraz wiem, że to miało sens,  
Życie piękne jest.  
Ciągle powtarzam te zdania  
I pewien jestem mego przekonania –  
To miejsce cudem jest!  
Grzechem by było powiedzieć – nie.  
Boże przyjmij ofiarę mego cierpienia  
Dla ludzkiego zbawienia.  
Teraz przychodzę w to miejsce i zapalam znicze  
I dni od Twojej śmierci liczę.  
To na pamiątkę naszego kościółka Kubusiu kochany,  
Którym się zaopiekowaliśmy, gdy był zaniedbany.  
To na pamiątkę istnienia Twojego.  
Mój drogi, ukochany kolego.

*Zespół Szkół Ogólnokształcących  
im. Henryka Sienkiewicza w Szydłowcu, 2010*

## Angelina Nitek

### HISTORIA OROŃSKA

Orońsko to wieś historyczna.  
Z rąk do rąk wędrowała.  
To ziemia dziedziczna  
malarza Józefa Brandta.  
Dał duszę wsi,  
a serce wdowie – zamożnej Helenie.

I choć upłynie pół, a może wiek,  
każdy to powie!  
Brandt to malarz, artysta – człowiek.  
Jako jeden z dziedziców potrafił  
orać ziemię o księżycu.  
Miał łany łąk,  
zagony pól i pałac swój.

Piękne w stajni konie kare,  
co wyjeżdżał nimi na polowanie.  
I choć dzień dokuczał gorącym skwarem,  
w urodę pejzażu wsi wkładał serce całe.  
Każda pora roku dodawała mu uroku.

To szarmancki pan,  
Z sumiastym wąsem.  
Darzył dobrym sercem  
i zapraszał do pałacu gości.

Goście jedli, po ogrodzie chodzili,  
o malarstwie gawędzili.  
A tę folwarczną woń  
miał nawet koń,  
stokrotki w ogrodzie,  
kaczeńce w wodzie.

I choć starość  
nie jest wspaniała,  
to nie ona, tylko wojna go wyгнаła.

Później miał ewakuację do Radomia.  
Tu się kończy historii strona.  
I przyszedł w czerwcu  
kres życia Józefa Brandta.

Trumnę radomianie musieli nieść.  
Malarzowi kochanemu  
dzieci ludu polskiego  
uwiliły wieniec maku i chabru polnego.



Bóg zabiera każdego.  
Wskresza do żywota wiecznego.  
Historia tego życia to tajemnica.

## Agnieszka Nowak

### MOJE MIASTO – SZYDŁOWIEC

Moje miasto, moje miejsce, mój Szydłowiec!  
Mój świat cały, żyję tutaj, mieszkam tutaj  
- wokół pełno ludzi znam.  
Mamy zamek, biały ratusz, kościół święty, skwerek miejski.  
Mamy pełny park radości - Park Radziwiłłowski.

Teraz zimno, wokół biało, a przy drodze sto bałwanów.  
Super widok, śniegu pełno! Mój Szydłowiec cały biały.  
Wkrótce wiosna... ciepło będzie i zielono, tak jak wszędzie.  
Wielkanocny czas się zbliża i kiermaszów będzie sporo.  
Tuż na rynku przy kościele, będą wszyscy przedstawiciele  
sztuki pięknej - materialnej...  
jak i również - kulinarnej...  
będzie świetnie, jak co roku,  
bo impreza jest od świtu aż do zmroku.

Z innej bajki coś opowiem.  
Będąc w szydłowieckim zamku, pewnej nocy coś widziałam.  
Biała postać - tuż nad fosą. Była piękna i urocza.  
Czy to nasza piękna Zośka była?  
To „ta” z Rynku? Przy Ratuszu?  
Co nas kusi swym spojrzeniem...?  
Otóż nie! To był duch, który straszy w zamku całym.

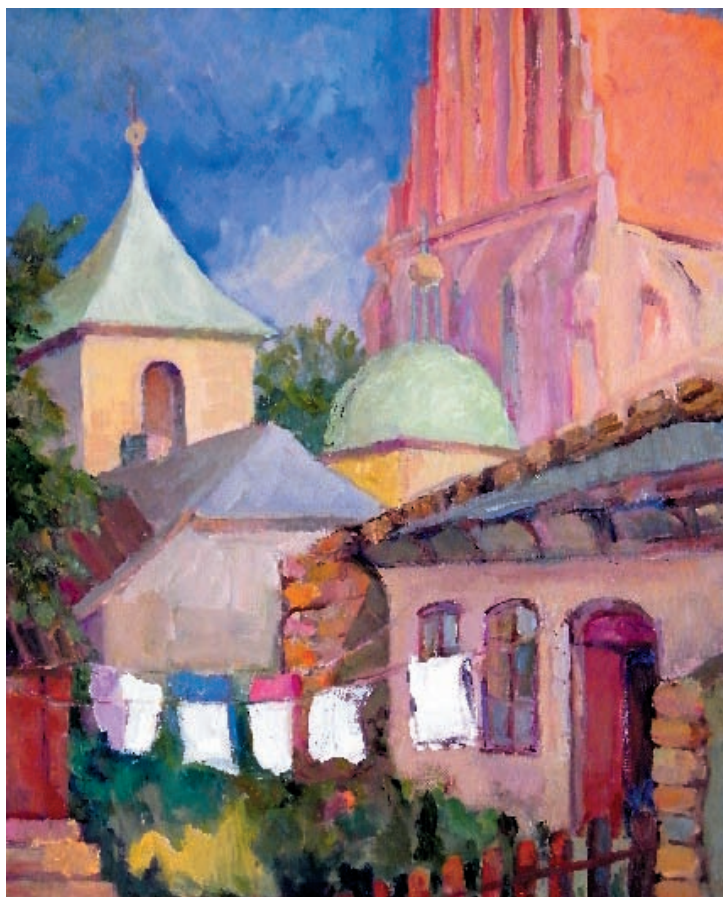
Idąc miastem, ciemną nocą, wokół jasno, jak w dzień biały.  
Świecą lampy, biją blaskiem swoim całym.  
Są też gwiazdy - te na niebie,  
Świecą dla nas - swoim „cieniem”  
Jest to miejsce dość urocze, bo to jest Szydłowiec.



Małgorzata Kaczyńska-Nurowska, bez tytułu, olej



Tatiana Pytkowska „Wieża bramna - zamek”, olej



Anna Grażyna Kuczkowska, „Zaulek”, olej





Tadeusz Łużyński, „Widok na Ratusz”, pastel

## Justyna Ozimek

### SZYDŁOWIEC

Małe miasteczko, jakże zabytkowe,  
wąskie uliczki, sklepy kolorowe.  
Jest także zamek otoczony fosą,  
do bram Szydłowca same nogi niosą.

Do kościoła idą ludzie pełni wiary,  
by oglądać, jaki piękny jest i stary.  
W rynku ratusz kłania się wysoki,  
z jego szczytu ujrzeć można płynące obłoki.

Szydłowiec – nie pytaj który –  
na Mazowszu zwany „Stolicą Kultury”.  
Zakątek piękny, malowniczy,  
dla nas żaden inny się nie liczy.

## Justyna Ozimek

### WART UWAGI

Szydłowiec – miasteczko znane,  
zabytki wszędzie jak malowane.  
Niewielka miejscowość zachęca urokiem,  
pragnie pochwalić się pięknym widokiem.

Uliczki niczym jak w labiryncie.  
Kościoła starego nie omińcie.  
Turyści biegają, by go odwiedzić,  
każdy zakątek dokładnie zwiedzić.

Bo kościół farny wart jest uwagi,  
ale wymaga od nas powagi.  
To miejsce święte w Szydłowcu starym.  
Symbol wspólnoty, gorącej wiary.

Warto zobaczyć zamek i fosę,  
które w przeszłości świat cię przeniosą.  
Niezwykłą historią zabytek pisany,  
przez wszystkich chętnie jest odwiedzany.

Kawiarnia w ratuszu, w centrum miasteczka,  
ofiaruje każdemu pyszne ciasteczka.  
Szkół kilka dba jak należy  
o wykształcenie dla zdolnej młodzieży.

Ogółem mówiąc – Szydłowiec zaprasza.  
Tu ujrzysz – jak piękna jest Polska nasza!



## Patrycja Pielas

### TAJEMNICZY OGRÓD

Pola, łąki, lasy - ziemia moja ojczysta. Orońsko.  
Park ze starymi drzewami, piękne krajobrazy.  
Malownicze stawy, powietrze czyste,  
Niebo błękitne i uśmiech na mojej twarzy.

Stoję pośrodku tego pięknego świata.  
Patrzę na zagładające przez konary słońce.  
Widzę oranżerię - jest w kwiaty bogata  
Są cudowne i wonią pachnące.

Tuż obok dziwnie nastawiony pałac stoi.  
Odwiedzają go w Orońsku goście swoi.  
Swym urokiem wnetrz przyciąga każdego,  
Nawet studenta autostopem podróżującego.

Poruszenie, wrzaski, głosy słychać wszędzie.  
Pewnie zaraz wernisaż tu się odbędzie.  
Malarze, rzeźbiarze swe prace szykują,  
Wszyscy do otwarcia wystawy się przygotowują.

Szeleszczą kolorowe liście pod stopami,  
Między drzewami spaceruje błoga cisza.  
W niedzielne popołudnia chodzą ludzie alejami  
I często można spotkać tu przybysza.

## Maria Pisarek

### SZYDŁOWIECKI GRÓD WSPANIAŁY

Piszę wam o małym mieście,  
w tym poniższym, krótkim tekście.  
Położone jest na skale,  
Korzeniówka płynie dalej.

Szydłowcem zwą go od wieków,  
a założono go w dwunastoleciu.  
Kiedyś tu osada była,  
handlem się szczyciła.

Tu zwiedzisz kościół wspaniały,  
za Szydłowieckich zbudowany.  
I zamek jest niemały,  
w późnym gotyku oddany.

Po środku Rynku Wielkiego  
stoi Ratusz do użytku Urzędu Miejskiego.  
A dookoła niego kamieniczki stare,  
przez pejzażystów chętnie malowane.

Mamy też nowe budowle:  
szkołę, boiska, korty tenisowe.  
Prawie trzynaście tysięcy osób  
na życie znajdzie tu jakiś sposób.

Szydłowiecki gród wspaniały,  
przez turystów chętnie odwiedzany.  
Niech to miasto rośnie w siłę,  
każde odwiedziny są tu mile.

## Patrycja Sochacka

### SKŁOBY

Wśród pól i lasów leży wieś,  
Skłoby się ona nazywa.  
Ludzie żyli tu spokojnie  
w zgodzie z przyrodą,  
od lata do lata, od żniwa do żniwa.

Dnia jedenastego kwietnia,  
roku czterdziestego pierwszego,  
do wsi wkroczyli Niemcy.  
Zniszczyli wszystko,  
zostawili pogorzelisko.

Mężczyzn do Chlewisk zabrali,  
tam ich przed sądem stawiali.  
Że Hubalowi pomagali,  
na szkodę Niemiec działali.

Potem do lasu ich wywieźli,  
nad dołem poustawiali i -  
straszego mordu tam dokonali.

Na tym miejscu stoi pomnik,  
na którym tablicę też umieszczono,  
aby nikt nie zapomniał o krzywdzie,  
jaką im wyrządzono.

## Milena Stefańska

### ZABYTKI SZYDLÓWCA

Mało kto wie, gdzie leży Szydłowiec,  
miasteczko między Warszawą a Krakowem.  
Niewielu zna też listę zabytków,  
którymi miasto zaskakuje turystów.

Pierwszy w kolejce szydlowiecki zamek,  
renesansowy, w piętnastym wieku wybudowany.  
Słynny z muzeum instrumentów ludowych,  
w którym nie brak eksponatów unikatowych.

Kościół farny imienia Zygmunta świętego  
to chrześcijański symbol zakątką pięknego.  
Bogatym wnętrzem dech w piersiach zapiera,  
gotyckim stylem znawców onieśmiela.

Również ważny jest ratusz szydlowiecki,  
który mieści się w centralnej miasta części.  
Od wieków pełniący rolę urzędu,  
dziś też tę funkcję sprawuje sumiennie.

We wnętrzu ratusza - restauracja i piwnice.  
Zaś wokół rynku zabytkowe kamienice.  
Równie blisko pomnik Tadeusza Kościuszki,  
wielkiego wodza - wzoru dla maluczkich.

O historii tego wspaniałego miejsca  
świadczy również stary żydowski cmentarz.  
„Dom pod Dębem” - dziś nieco zapomniany  
oraz „Kolumna Zośki” - dawnej tutejszej damy.

## Renata Tomczyk

### POWSTANIEC NARODOWY

Długie lata przebywał na emigracji  
By szukać Przymierza dla swej racji  
I niezłomna wiara w niepodległość  
Dodawała mu siły i motywacji  
Do dalszej konspiracji.

Któżby nie pamiętał czynów Jego?  
Pod Raclawicami pokonał Moskala niecnego,  
By wskrziesić wśród chłopów  
Ducha narodowego.  
Jednak Maciejowice klęską się okazały.  
Historia o nim nie zapomniała  
I bohaterskie czyny wśród potomnych zapisała.

Czy możemy zapomnieć o Tadeuszu  
- dzielnym człowieku?  
Co zapobiegł wielu klęskom  
I pokazał swe męstwo  
Innym narodom.

Podróżował przez świat cały  
Poszukując wsparcia dla swej idei.  
By wszystkich zbratać  
I do Polski powrócić,  
Podtrzymując ich nadzieję  
Na lepsze dla ojczyzny dzieje.

Do walki nawoływał i zawsze swą mądrością  
Wszystkich przekonywał  
Byśmy wraz z nim na mapie Europy  
Polsce przywrócić nasze granice  
Ustalili  
Promyk nadziei zawsze miał w oku  
A teraz jest przy naszym boku.  
Na szydlowieckim rynku stoi z szablą  
I dzielnie towarzyszy nam w każdym dniu.

# Olga Wojciechowska

## DROGA DO ZAMKU

Kiedy wieczorami przechadzam się  
przez otoczone światłem parkowe aleje.  
Wtedy rozmyślałam, siedząc już na lawie,  
jakie były dawne zamkowe dzieje?

Nikt mi nie odpowiada prócz wiatru  
rozmawiającego ze wszystkimi gośćmi,  
że tu wciąż Diabeł Skalisty  
przekonuje ludzi do swej niewinności.

Ja wiem też od niego o Białej Damie,  
która kiedyś w zamkowych salach straszyla.  
Znam jej tajemnice i zamiary,  
bo wczoraj noc o niej głośno mówiła.

Słowami zachwyty nie potrafię ująć,  
jak lubię patrzeć na dziedziniec urokliwy,  
którego duszę wiatr spokojnie kołysze  
i całymi dniami szumi tęskliwy.

Zawsze, gdy tu przychodzę sama,  
na krótką chwilę przystaję przed fosą.  
Na wodzie zamek odbił swe mury.  
Ile sekretów one ze sobą niosą?

W barokowym portalu zakochane me serce,  
oczy zaś w murze kurtynowym utkwione.  
Wiosną, latem, jesienią czy zimą  
moje myśli w tym miejscu zagubione.

Wiem, że do zamku jedna prowadzi droga,  
lecz nie przez ścieżki i ulice.  
Gdy zamek chcesz zwiedzić od wewnątrz,  
musisz poznać jego tajemnice.

## Dominika Wójcik

### CHLUBA MAZOWSZA – SZYDŁOWIEC

Gdzie Korzeniówka swe wody toczy,  
zachwycają się twoje oczy  
małym miasteczkiem – Szydłowcem zwanym,  
przez turystów chętnie odwiedzanym.

Do wrót zamku zewsząd otoczonego fosą,  
Skalisty Diabeł z Białą Damą cię zaproszą.  
Rozważ, by wstąpić w jego stare mury,  
odwiedzić bibliotekę, muzeum oraz dom Kultury.

Tu możne rody siedziby miały,  
o zamek i miasto przed wiekami dbały.  
Szydłowieccy i Radziwiłłowie  
przewodnik tę historię wam opowie.

Rękami Włochów Fodygów zbudowany,  
stoi na rynku ratusz na biało umalowany.  
Urząd Miasta się tam znajduje,  
Burmistrz władzę w nim sprawuje.

Tuż obok kościół – z zabytków najstarszy,  
budowali go kamieniarscy majstrzy.  
Podążają do niego ludzie pełni wiary  
i podziwiają piękny ołtarz stary.

Dawniej w Korzonku był zakład kamienia piaskowego,  
potrzebni byli ludzie do wydobycia jego.  
W różnych miastach zabytki są z niego zbudowane,  
a kamieniołomy w całej Polsce znane.

Dziś służą jako tereny spacerowe jedynie,  
więc Szydłowiec z tego słynie.

## Martyna Zawadzka

### TAJEMNICZA WIEŚ

Posłuchajcie moi słuchacze mili, opowiem wam coś w tej chwili.  
Rzecz tajemnicza i dziwna się dzieje, w pewnej wiosce duch przeszłości panikę sieje.  
Wsi tej miano nadał wielki pan, król Jagiello sam.  
Krogulcza, bo tak wsi tej nazwa stoi, o czym mówili od wieków przodkowie moi.  
Od moźnych ptaków Krogulców swą historię zaczęła, bo od nich właśnie swą powzięła.  
To tam te dziwy się dzieją.  
Gdy noc ciemna zapadnie, gdy ostatnie kury zapieją, a wilcza godzina nastaje,  
gdy świat pogrążony jest we śnie, ożywają prastarych wierzb sękate pnie,  
tam wśród starych drzew alei, stoi krzyż drewniany na kawałku boskiej parceli.  
Już zapomniano w ludzkiej pamięci, w czyjej był on intencji.  
Gdy nocą zawędrujesz tam, słuchaczu drogi, możesz usłyszeć kwilenie przejmujące  
albo i co gorsze - głos diabła srogi, a wtedy już możesz nie odnaleźć powrotnej drogi.  
Tam bagna i moczary sprowadzają na zabłąkanych czary.  
Małe ogniki duszyczek potępionych prowadzą na manowce wędrowców zagubionych.  
A stamtąd nie ma już odwrotu, bo z piekła nie ma powrotu.  
Gdzie krzyż drewniany spróchniały stoi, w miejscu nie do końca świętym,  
głęboko pod ziemią bieleją dzieciątka małe kości, złożone na cmentarzu niicości,  
wiecznym bólem strapione.  
Ale moi mili słuchacze, nie tylko tą legendą Krogulcza słynie.  
Tam gdzie drogowe rozstaje, gdy tylko noc nastaje, tuż obok figury Jana Świętego,  
też dzieje się coś dziwnego.  
Pojawia się źródło a za nim jezioro.  
Widok to podobno przecudny, ale też i jakiz zgubny.  
Gdy ujrzysz przypadkiem owe jezioro, będziesz musiał przywitać się z wisielca zmorą  
albo też omamy cię dopadną, w zaczarowane wpadniesz bagno.  
Wszelkie wieści o tobie przypadną.  
Ale nie tylko co złe tam może spotkać cię.  
Powiadają starzy, że słyszeli od innych bajarzy.  
W miejscu dworu dziś już nie istniejącego stał pałac pana, wioską władającego.  
A pod pałacem lochy straszliwe i kręte napawające strachem i wstrętem.  
Dziś daremnie szukać do nich wejścia, nikt kto szukał, nie znalazł tajemnego przejścia.  
Powiadają też i czasem, że powstańcy uciekający lasem, trafili pod pałac,  
lochy odkryli i wielki skarb gdzieś tam ukryli.  
Wielu ludzi szukało, życie straciło, ale i tak skarbu nie odkryło.  
I na tym kończę swoje bajdurzenie, bo za oknem coraz dłuższe cienie.  
Cicho nadchodzi ciemna noc, budzą się zmyry, ludzkiego strachu potwory.  
Więc gdy nocą o wilczej godzinie zajdziecie w te okolice przypadkiem,  
strachu będziecie mieć pod dostatkiem.



## Martyna Zawadzka

### KROGULCZA MOKRA

Krogulcza wieś moja mała,  
w czasie dwóch wojen światowych powstała.  
Nazwa od ptaka krogulca pochodzi,  
który pod wierzbami pióra swe chłodził.  
Legenda głosi o skarbie ukrytym,  
w tunelach ziemią zakrytych.  
Dziedzic piękną siedzibę także miał.  
Dwór wspaniały lada nie mały.  
Lotnictwo polskie nas broniło,  
przed Niemcami chroniło.  
Chałupy burzyli, ale krogulczanie się nie gnębili.  
Dawali sobie radę z niemieckimi wojskami -  
wrogami naszymi.  
Bawoły w bagnach się topiły,  
jak sama nazwa wskazuje Krogulcza Mokra,  
a więc podmokłe tereny były.  
Z pomnikiem przyrody delikatnie się obchodziły,  
cztery dęby zrosnięte koroną się broniły.  
Krogulcza to moja ojczyzna mała,  
przez pradziadów przodków moich zamieszkała.  
Może i mała, ale przeze mnie tak bardzo kochana.

## Weronika Zawadzka

### WYSTAWA FOTOGRAFICZNA W SZYDŁOWIECKIEJ BIBLIOTECE

Dziesiątki, setki fotografii to Szydłowca trwała nić.  
Kto jeszcze potrafi tak kochać, marzyć, śnić?  
Co nam zostało z małych miejskich spacerów?  
Dziś tworzymy „lepsze jutro”. - Czy lepsze? Nie wiem sama.

Tak by się chciało tym małomiejskim powietrzem pooddychać.  
Tylko czy ono wciąż szydłowieckie? Dzisiaj sama siebie pytam?  
W pamięci schowane kamieniczki, kwitnących kasztanów sieć.  
Smak lodów z rynku, tak chciałabym go znów w ustach mieć!

I nad miejskim zalewem w ciszy i spokoju spacerować.  
Przyglądać się łabędziom i tak jak one beztrudnie nurkować.  
Odpocząć, złapać oddech, wyciszyć w ratuszowej piwnicy.  
Wejść, usiąść wygodnie i latać! - w marzeniach jak lotnicy.

Szydłowiec inny przecież, lecz i my dziś nie ci sami.  
Wiosny liczą nam się na karku, a my bardziej zakochani!  
W miejscu, które ręką fotografa uwiecznione w wystawowej sali.  
Na zdjęciach i „na żywo” namawia turystów, by w nim dłużej pozostali.

## Jolanta Zbroszczyk

### WSPOMNIENIA Z KIRKUTU

Pamiętkowe miejsca, pełne tajemnicy...  
Zatopione w morzu bezlitosnych dni,  
Zwieńczone historią, gdzie stoi sto zniczy,  
Dziś zostają po nich marmurowe lzy...

Tyle miejsc w ojczyźnie, czy o nich pamiętasz?  
O tych ludziach, co śmiercią zgładził cios.  
Czy pamiętasz dziecko ten żydowski cmentarz?  
Tam gdzie niewinne dusze złożyły swój los...

Macewo! Strząśnij pył i przywróć wspomnienia,  
Wnet wskaż nam miejsca przelanych krwi,  
Spójrz jak ten świat powoli się zmienia,  
Lecz gorycz i rozpacz w ich oczach wciąż tkwi...

Tych, co skończyli swój żywot na zawsze,  
W szydłowieckiej ziemi, w tym cudnym zakątku;  
To w mej małej ojczyźnie, tylko tutaj właśnie,  
Niech ten skromny cmentarz stanie się pamiątką...

Pośród setek tablic, drzew snują się cieniem  
Wśród tysięcy ścieżek słyszę serca bicie;  
I choć inni twierdzą, że to jest złudzenie,  
Wiem, że w głębi duszy istnieje w nich życie...

## Jolanta Zbroszczyk

### MÓJ AZYL

Rozświetlone miasto, setek światel drgnienie  
W mej małej ojczyźnie tak ochotczo plonie.  
To Szydłowca urok - to nie jest złudzenie.  
Tutaj dusza w zachwycie i blasku tonie...

Przepiękne strony - to moje wspomnienia,  
Zostały dziś po nich ślady dawnych dni.  
To tutaj spełniłam swoje marzenia,  
A wdzięczność w mym sercu do dzisiaj się tli.

Właśnie w tym parku spędzałam czas cały,  
By mocniej pamiętać Szydłowiec - to miejsce.  
I choć ta ziemia to skrawek tak mały,  
Na zawsze się wryła w mą duszę, w me serce.

Ten stary kościół i ratusz, i cmentarz,  
Wiele pomników ku czci i pamięci.  
I pewnie przybyszu o ludziach pamiętasz,  
Co legli w walce, wpadając w szpon śmierci...

Moje miasteczko - uroczne, małe,  
Jaką siłę dziś w sobie ma.  
Wciąż pełne życia - wręcz doskonale,  
Nadal tak dumnie i godnie trwa!

Chcę tutaj zostać, patrzeć w niebo...  
I widzieć, jak zawsze w nim swe odbicie.  
Zaznawać szczęścia, unikać złego.  
I spędzić tu całe moje życie!

Cecylia Beata Kraska

## *Szydtowieckie legendy*

„...Każde źdźbło trawy ma swoje miejsce na ziemi,  
skąd czerpie życie i siły.  
Tak samo człowiek jest wrośnięty w kraj,  
z którego czerpie swą wiarę wspólnie z życiem.”

*J. Conrad Korzeniowski*

## Legenda o diable ze Starej Wsi

Mieszkańcy ulicy Narutowicza w Szydłowcu od dawna opowiadali o diable, który czyhał na ludzi powracających późną nocą do domów na łąkach przy stoczku. Teraz stoją tam domy, lecz kiedyś to był podmokły i grząski teren z licznymi stawami. Mój dziadek Szczepan nie wierzył w te opowieści i śmiał się z tych, którzy z lękiem opowiadali o diable.

- Cóż to za głupoty opowiadacie! - wyśmiewał się z nich - diabły nie istnieją. Tylko są źli ludzie - dodawał.

Wiedział, co mówi, bo w swym życiu wiele przeżył. Był weteranem I wojny światowej. W czasie jednej z bitew został ciężko ranny w nogę i od tamtej pory kulą. Tak było do czasu, gdy sam nie przekonał się o tym. Zdarzyło mu się kiedyś wracać późną porą do domu. Noc była ciemna, tylko od czasu do czasu księżyc wylaniał się zza chmur. Wracał od stacji kolejowej, więc szedł ulicą Kielecką. Minął gotycki kościół pod wezwaniem św. Zygmunta, przeżegnał się i poszedł dalej. Przeszedł Rynek Wielki, ponad którego dachami wznosiła się wysoka wieża renesansowego ratusza i ulicą Kąpielową skierował się w stronę Starej Wsi. Gdy był już blisko stoczku, po lewej stronie na łąkach zobaczył migoczące światełko i usłyszał płacz małego dziecka.

- Jest tam kto? - zawołał. Cisza.

- Chyba mi się już w oczach mieni z tego zmęczenia - odrzekł i chciał ruszyć dalej, gdy znowu usłyszał, już teraz wyraźniej, płacz małego dziecka.

- Proszę się odezwać! Czy potrzebujecie pomocy? - Nikt nie odpowiedział.

Wokół panowała przeraźliwa cisza, nawet wiatr przestał poruszać gałęziami drzew.

- Pójdę sprawdzić - postanowił dziadek. - Może ktoś się zgubił, potrzebuje pomocy, może zemdlął i tylko niemowlę płacze. Zobaczę.

Jak postanowił, tak zrobił. Zaczął iść w stronę światełka. Wtedy coś dziwnego zaczęło się dziać. Mokradła wciągały go coraz dalej. Gdy przybliżał się do światła, gasło, a po chwili pojawiało się trochę dalej.

- Co za czart! - mruknął dziadek i już miał wracać, gdy znowu usłyszał przeraźliwy płacz dziecka. Płakało tak, jakby coś stało się strasznego.

- Nie ruszaj się, zaraz do ciebie dojdę! - krzyknął i ruszył przed siebie.

Wtem księżyc wyszedł zza chmury i oczom mojego dziadka ukazał się straszny widok. To nie dziecko kwiliło, tylko diabeł wciągał go głębiej w moczary. Stał tam, na końcu kipieli. Wyraźnie było widać jego czartowską postać i gdyby nie księżyc, który zniemacka rozbłysnął swym bladym światłem, już by nie żył, bowiem przed nim rozciągało się bagno, które tylko czyhało na takich jak on.

- O ty wstrętne diablisko! - krzyknął dziadek - chciałeś mnie utopić. Lecz ze mną nie wygrasz! Nie tacy jak ty chcieli i im się to nie udało. Dziękuję ci, święty Zygmuncie, że czuwałeś nade mną i przyszedłeś z pomocą, kiedy cię potrzebowałem. A teraz, szatanie idź tam, gdzie twoje miejsce - i przeżegnał się: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Rozległ się straszny śmiech, zatrzęsła ziemia, a roczna postać zapadła się w moczarach. Dziadek, mimo tego że był zmęczony i bolała go chora noga, biegiem ruszył do domu.

Od tej pory wiedział, że po łąkach Starej Wsi grasuje diabeł. Strzeżcie się dzieci!

## Szydłowiec

Moje rodzinne miasto – Szydłowiec, ponad którego dachami wznosi się wysoka wieża renesansowego ratusza i gotycki szczyt kościoła św. Zygmunta. Warto to zajrzeć choćby na chwilę i poddychać tym klimatem.

Jest 2 maja – święto patrona szydłowieckiej fary. Na Rynku Wielkim, na którego środku stoi jeden z najpiękniejszych w kraju ratuszy, rozciągają się kramy. Wygląda to tak, jak za dawnych lat, kiedy to Szydłowiec słynął na całą Polskę ze swych jarmarków. Stragany bogate w towary zachęcają turystów, by sięgnąć po nie, kupić. Czego tu nie ma. Są tu wyroby rękodzieła ludowego i sztuki ludowej, dzieła lokalnych artystów – amatorów, wyroby ze szkła, drewna i srebra, typowe odpustowe pamiątki, obwarzanki i wata cukrowa, którą najchętniej kupują dzieci. Na sztalugach przy ścianie ratusza stoją poustawiane obrazy.

Wokół słychać gwar i nawoływania:

- Pierniki, pierniki, lukrowane kogutki! Tylko u mnie!
- Droga pani, piękny szklany wazon, niedrogo sprzedam.
- Kto pierwszy, ten lepszy.
- Do mnie, do mnie po ziola rozmaite!

Pokrzykiwaniom i śmiechom nie ma końca. Wreszcie na scenie stają młodzi aktorzy:

- Ale piękny odpust! Tyle kramów już dawno nie widziałam. Aż się w oczach mieni od dobra wszelakiego.
- A i pogodę dał Pan Bóg piękną na te Zygmunty, to i ludzisków się sporo zebrało.
- Widziałyśta kowalową! Patrzta, jak się wystroiła! Buty, suknia wszystko nowe. A jak to się kręci, jak ku chłopom spoziera!
- Dwóch chłopów pochowała, to i nie dziwota, że się za trzecim ogląda!

Trwa spektakl, a ja oddalam się powoli w stronę szydłowieckiej fary, która z godną powagą czuwa nad mieszkańcami Szydłowca. Świątynia, podparta potężnymi przyporami, z masywną dzwonnica przypominającą wieżę i otoczona solidnym murem, przypomina raczej warowny zamek niż parafialny kościół. Wewnątrz fary cicho, jakby świat zatrzymał się w miejscu. W promieniach rozproszonego słońca, które wpada przez kolorowe witraże, przenosimy się w inny świat, przepelniony modlitwą, organową muzyką i śpiewem. Z chóru słychać: „Boże coś Polskę przez tak liczne wieki otaczał blaskiem potęgi i chwały”, od ołtarza wyrusza procesja ze sztandarami i z Najświętszym Sakramentem. Przystaję przy najpiękniejszym grobowcu w świątyni – mauzoleum z czarnego marmuru, w którym umieszczono figurę uspiętej kobiety.

- Widzę, że podziwiasz pani to dzieło – z zadumy wyrwa mnie tutejszy proboszcz. – A wie pani, że to jest nagrobek siostry byłego szydłowieckiego proboszcza Marii Gawdzickiej, która zmarła w roku 1806. Wiąże się z nią romantyczna historia. Czy chciałaby pani posłuchać?
- Tak. Bardzo chętnie.
- Mikołaj Radziwiłł, ówczesny właściciel dóbr szydłowieckich zakochał się w Marii, którą poznał, gdy występowała w Warszawie jako aktorka. Matka Mikołaja stanowczo protestowała przeciwko temu małżeństwu, ponieważ

Maria była córką kuchmistrza książąt Czartoryskich. Dopiero po jej śmierci książę postanowił się z nią ożenić. Ceremonia ślubna odbyła się w kaplicy szydłowieckiego zamku. Owiana była ona tajemnicą, ponieważ sprzeciwiała się temu cała rodzina pana młodego, która nie wyraziła zgody na mezalians. Maria była piękna i dobra, a kiedy zmarła, nawet Żydzi wzięli udział w jej pogrzebie.

- Cóż to za romantyczna historia...

- A to jeszcze nie koniec. Legenda głosi, że kto dotknie jej nagrobka, na pewno będziemy mieli szczęście w miłości.

Wychodzę zadumana. Ile historii kryją w sobie mury tej wspaniałej świątyni. Gdyby kamienie mogły przemówić, wiele ciekawych rzeczy byśmy się dowiedzieli.

Ale już czas wracać do domu. Spoglądam jeszcze raz za siebie. Jestem dumna, że tu się urodziłam. To jest moja mała ojczyzna.



## Gawęda o Władysławie Aleksandrze Maleckim

Działo się to 5 marca 1900 roku w Szydłowcu. Był smutny, ponury dzień. Od samego rana padał deszcz ze śniegiem, wiał silny wiatr. Było zimno i szaro. Nikomu nie chciało się wyjść z domu, nawet mojemu psu. Niestety ja musiałem, z racji pełnienia ważnej funkcji w mieście. Byłem burmistrzem Szydłowca, więc sumiennie wykonywałem swoje obowiązki, bo przecież to mnie mieszkańcy wybrali i to mnie powierzyli sprawowanie pieczy nad naszym miastem. Gdy już miałem wychodzić z domu, usłyszałem walenie do drzwi.

- Panie Dereń! Burmistrzu! Otwórzcie! Szybko!

Był to ratuszowy stróż, który uporczywie dobijał się do mnie.

- Cóż się takiego stało, panie Bielecki, iż tak z rana bombardujecie moje drzwi?

- O nieszczęście! Wielkie nieszczęście! Trupa mamy w ratuszu!  
- wykrzyczał.

- Co bredzisz człowiecze!?! Jakiego znowu trupa? Mówże spokojnie  
- dodałem.

- Malecki nie żyje! - wykrzyczał.

Wtedy przypomniałem sobie. W maju 1898 roku zgłosił się do mnie niejaki Władysław Aleksander Malecki, artysta malarz, z prośbą, ażebym mu pozwolił zamieszkać w magistracie, na górze, w jednym ze swobodnych pokojów. Otrzymałszy darmo mieszkanie, przez 2 lata pędził życie ascety. U nikogo nie bywał, ludzi unikał, sam sobie usługiwał. Fundusze jego nie mogły mu starczać na utrzymanie, więc pisał listy błagające o pomoc, o zwrot należności za obrazy, często nawet niegrzeczne, ale znikąd odpowiedzi nie otrzymywał. Raz nawet zajrzałem do niego.

- Cóż pan robisz? - spytałem.

- Strawę sobie gotuję.

Faktycznie coś gotowało się w garczku postawionym na maszynie benzynowej. Zagadnałem:

- Co tak Malecki siedzi sam, od ludzi stroni? Wyjść trzeba, zaczerpnąć świeżego powietrza, z ludźmi porozmawiać, bo całkiem na tej wieży zdziczejecie  
- rzekłem.

- Mnie tam nie śpieszno do ludzi - odpowiedział - A to, co mi jest do szczęścia potrzebne mam tu, o patrzcie. To mój pędzel i paleta. Więcej nie potrzebuję. A ludzie? Tylu mnie oszukało, tylu skrzywdziło, więc nie są mi do niczego potrzebni - ponuro odrzekł.

- Oj Malecki, Malecki! Całkiem tu zdziwaczeliście.

Nic nie odpowiedział. Intensywnie zaczął wpatrywać się w swoje obrazy i zachowywał tak, jakby mnie tam nie było. Dziwny to był człowiek. Wyszedłem i więcej go już nie odwiedziłem, bo po co?

Ale wróćmy do stróża. Właśnie wypił szklanekę wody, którą podała mu moja żona i zaczął opowiadać.

- To było tak. Rano poszedłem na górę. Coś mnie tam pchało. Już w nocy nie mogłem usiedzieć spokojnie. Czułem zapach farb, słyszałem jakby ktoś rozkładał sztalugi. Pomyślałem, że Maleckiemu już całkowicie poprzestała się w głowie. Malować po nocy i to po ciemku? Głupio, no nie? Więc stałem pod drzwiami i pukam. Nic, cisza. Pukam jeszcze raz. Nic. Zacząłem

krzyknąć: – Panie Malecki, otwórzcie! Nic. Wystraszyłem się. Pomyślałem, że może zemdlął, przecież wiedziałem, że nie dojadł, ale nigdy nie chciał ode mnie pomocy. Mam zapasowe klucze, więc otworzyłem drzwi i wszedłem. I cóż tam widzę! Malecki leży na łóżku bez życia. W ręku trzyma paletę i pędzel, na podłodze porozrzucane obrazy. Biedaczysko! Umarł z głodu!

– Cóż pan za brednie opowiadasz! – wykrzyknąłem.

– To szczerą prawdą. Nikt o nim nie pamiętał! Nie miał pieniędzy, by godnie żyć! O laboga, laboga!

Prawdę mówił stróż. Gdy przybyłem na miejsce, zobaczyłem ciało wymizowanego człowieka, który poświęcił wszystko, nawet życie rodzinne i szczęście osobiste, by pozostać wierny swej pasji – malarstwu. Pochowaliśmy biedaka 8 marca i trzeba przyznać, że kto tylko mógł odprowadził jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nawet pogoda go żegnała. Był piękny słoneczny dzień. Ratusz jaśniał promieniami światła, jakby chciał ubarwić malarzowi jego ostatnią drogę. Tak skończyło się życie jednego z najwybitniejszych polskich pejzażyistów XIX wieku.

## Opowieść mamy

Posłuchaj, córeczko. Z historią Szydłowca nierozłącznie splatają się losy naszej rodziny, która żyje w nim od kilku wieków. Był styczeń 1945 roku. Miałam wtedy 13 lat. Zima była mroźna, choć śniegu było mało. W nocy w poplochu Niemcy opuścili Szydłowiec, a na ich miejsce zaczęli wkraczać Rosjanie. Wielka to była radość. Mieszkałyśmy wtedy przy Narutowicza. Dom nasz był trochę oddalony od innych. Wspólnie z siostrą postanowiłyśmy iść i zobaczyć radzieckie czołgi, które właśnie ulicą Narutowicza zmierzwały w stronę Budek. Wzięłyśmy się za ręce i pobiegłyśmy. Dla nas, dziewczynek, przemarsz braterskich wojsk był wielkim wydarzeniem. Każda z nas chciała to zobaczyć, tym bardziej, że żołnierze grali na harmoniach, śpiewali, wiwatowali.

W pewnym momencie Teresa szarpnęła mnie za rękaw.

- Irena, patrz. Tam nad miastem!

Wtedy nie tylko zobaczyłam, ale i usłyszałam - jeden niestanny huk. W naszą stronę zbliżały się zwartym szeregiem samoloty. Wyglądały jak wielkie, straszne, ziejące ogniem potwory. Zrzuciły bomby i strzelały do ludzi.

- Uciekajmy! - krzyknęłam.

Złapałyśmy się za ręce i zaczęłyśmy biec w stronę naszego domu, który wydawał się teraz być bardzo daleko. Bomby zaczęły wybuchać obok nas. Upadłyśmy. To było zaorane pole sąsiada. Wtedy jeden z samolotów obniżył swój lot. Wydawało się nam, że zaraz w nas uderzy, tak leciał nisko, ale on zaczął strzelać do nas z karabinów maszynowych.

- Pod twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko. Matko Boża! Módl się za nami! - modliłyśmy się głośno, a kule świszczały obok nas.

Gdy samolot odleciał, poderwałyśmy się z ziemi i pędem rzuciłyśmy się przed siebie. Wtedy zauważyłam, że z nogi strasznie leci mi krew. Nic nie czułam. Zgarnęłam trochę śniegu z ziemią i przyłożyłam go do rany. Pobiegłyśmy dalej. Przed nami stała chata. Drzwi się uchyliły i sąsiadka do nas zawołała:

- Dziewczynki! Szybko, do domu. Znowu nadlatują!

W ostatniej chwili wpadłyśmy do izby, w której schronienie znalazło może ze dwadzieścia osób. Każdy chował się, gdzie mógł. Jedna z moich koleżanek weszła pod łóżko i strasznie krzyczała:

- Jezu! Jezu! Uratuj nas! - i tak w kółko.

Nagle wszystko ucichło. Wyszłyśmy na podwórko. Panowała absolutna cisza. Razem z siostrą pobiegłyśmy do domu. Wszyscy nasi domownicy siedzieli jeszcze w stodole. Gdy mama zobaczyła, że krwawię, szybko obwiązała mi nogę chustą. Moja siostra siedziała bardzo cicho.

- Tereniu, a tobie nic się nie stało? - spytała ją mama.

- Nie, tylko tak mi strasznie słabo i w bucie mam mokro. Chyba śnieg mi się w nim roztopił.

- Co mówisz córeczko, przecież to są nowe kozaki.

Gdy to mówiła, szybko zdejmowała go z jej nogi, a w nim zamiast wody zobaczyła krew. Tata szybko pobiegł po pomoc. Przyszedł radziecki lekarz. Kazał położyć mnie w kuchni na stole i zaczęła się operacja. Strasznie krzyczałam, a on z mojego uda wyjął odłamek bomby. Siostra miała więcej szczęścia, gdyż jej rana okazała się mniej groźna. Przez dwa tygodnie ojciec woził mnie na zmianę opatrunku. Tam dowiedziałam się, że to były radzieckie samolo-

ty. Nikt ich nie zawiadomił, że w mieście są już swoi i nas zbombardowali. Dopiero jeden z wojskowych, widząc, co się dzieje, wystrzelił rękę i przestali strzelać. Mialiśmy dużo szczęścia. Przeżyliśmy, choć byliśmy ranne. A teraz śpij, córeczko.

## Dąbrowa

Szydłowiecki las zwany Dąbrową kryje w sobie wiele tajemnic. Opowiem wam o jednej z nich. Była letnia, lipcowa noc. Księżyc oświetlał swym jasnosrebrnym blaskiem całą okolicę. Wszystko było widać, tak jak w dzień. Marian Szeloch wracał właśnie z kawalerki. Kręta, leśna droga miała go zaprowadzić wprost do rodzinnego Sadku. Ponieważ była pełna wybojów, więc zsiadł z roweru i dalej szedł pieszo. Lekki wiatr poruszał gałązkami drzew, liście szemrały, od czasu do czasu było słychać pohukiwanie sowy oraz szczekanie psów. Znak, że wieś była niedaleko. Było tuż przed północą. Nagle zrobiło się strasznie cicho. Umilkły psy, nocne zwierzęta i ptaki. Księżyc schował się za chmurami. Zerwał się gwałtowny wiatr, zaszumiały sosny, a z pobliskich krzaków dobiegł przeraźliwy szept:

- Uratuj go! Uratuj!

- Cóż u czarta! - pomyślał. - Ktoś sobie ze mnie żarty stroi. Na pewno bracia przyszli mnie przestraszyć?

- Chłopaki, wychodźcie z krzaków. Nie wygłupiajcie się. Mnie chcecie przestraszyć. Mnie! Przecież wiecie, że niczego się nie boję. Przeżyłem wojnę i żadne strachy na mnie nie działają.

- Uratuj go! Uratuj! - rozległo się ponownie.

- A idź do diabła! - odrzyknął Marian i chciał ruszyć dalej, gdy nagle księżyc wyszedł zza chmur i swym blaskiem oświetlił cały las. Okazało się, że znajdował się na rozstaju dróg, przy którym rósł olbrzymi dąb. Znow strasznie zaszumiało. Wtedy zobaczył! Na tym potężnym drzewie wisiał człowiek. Nawet z tego miejsca, gdzie stał, słyszał skrzypienie poruszającego przez wiatr ciała.

- O Boże! Ktoś się powiesił! - wykrzyknął. Włos mu się zjeżył na głowie. Wiedział, że sam tu nic nie pomoże. Rzucił rower i pobiegł prosto do wsi, a w głowie słyszał tylko jeden głos:

- Uratuj go! Uratuj!

Wpadł do domu i krzykiem pobudził wszystkich:

- Wstawajcie! W Dąbrowie ktoś się obwiesił. Trzeba go odciąć.

Wszyscy poderwali się z łóżek, a matka spytała:

- Synu, chyba to ci się przyśniło?

- Prawdę mówię matko. Tam na rozstaju dróg, na wielkim dębie dynda wisielec!

- Więc idźmy - rzekł ojciec.

Gdy doszli do drzewa, nie było na nim żadnego trupa. Jedynie z gałęzi drzewa zwiślał smętnie sznurek. Wtedy matka przypomniała sobie:

- Synu, to był na pewno duch Staszka Borucha, który powiesił się, gdy byłeś mały. Powiadali ludzie, że powiesił się z miłości. Podobno panna, która mieszkała w Szydłowcu, nie chciała go, a on nie potrafił bez niej żyć, więc tu, w tym miejscu, gdzie spotykali się, skończył ze swoim życiem. Mówią, że pojawia się wszystkim kawalerom, którzy w nocy wracają przez Dąbrowę z kawalerki. Wracajmy do domu, bo już niedługo będzie świtać.

## SPIS TREŚCI

Wstęp.....	3
Anna Bloch „Kirkut”.....	5
Agata Fijałkowska „Za wolność”.....	6
Aleksandra Jedlińska „Moja Mała Ojczyzna”.....	7
Aleksandra Jedlińska „Tyle miejsc...”.....	8
Marlena Jedlińska „Moje małe Westerplatte”.....	9
Karolina Kaleta „Szydłowieckie klimaty”.....	10
Żaneta Kępa „Zamek”.....	11
Joanna Limanin „U cioci na imieninach”.....	12
Angelika Ludew „Przebudzenie”.....	16
Angelika Ludew „W świątyni pozornego spokoju”.....	17
Bartek Łękawski „Zamek”.....	18
Katarzyna Łochowska „Z Szydłowcem przez wieki”.....	19
Katarzyna Maślak „Mój Szydłowiec”.....	21
Katarzyna Maślak „Szydłowieckie zabytki”.....	22
Marek Michalski „Różnorodność ludzkich cudów”.....	23
Weronika Moryś „Piszą poeci...”.....	25
Ada Mosiołek „Zamek - nie zamek”.....	26
Marta Mosiołek „Magiczne miejsce”.....	27
Angelina Nitek „Historia Orońska”.....	30
Agnieszka Nowak „Moje miasto - Szydłowiec”.....	32
Justyna Ozimek „Szydłowiec”.....	37
Justyna Ozimek „Wart uwagi”.....	38
Patrycja Pielas „Tajemniczy ogród”.....	39
Maria Pisarek „Szydłowiecki gród wspaniały”.....	40
Patrycja Sochacka „Skłoby”.....	41
Milena Stefańska „Zabytki Szydłowca”.....	42
Renata Tomczyk „Powstaniec narodowy”.....	43
Olga Wojciechowska „Droga do zamku”.....	44
Dominika Wójcik „Chłuba Mazowska - Szydłowiec”.....	45
Martyna Zawadzka „Tajemnicza wieś”.....	46
Martyna Zawadzka „Krogulcza Mokra”.....	47
Weronika Zawadzka „Wystawa fotograficzna w szydłowieckiej bibliotece”.....	48
Jolanta Zbroszczyk „Wspomnienia z Kirkutu”.....	49
Jolanta Zbroszczyk „Mój azyl”.....	50
Cecylia Beata Kraska „Legenda o diable ze Starej Wsi”.....	52
Cecylia Beata Kraska „Szydłowiec”.....	53
Cecylia Beata Kraska „Gawęda o Władysławie Aleksandrze Maleckim”.....	55
Cecylia Beata Kraska „Opowieść mamy”.....	57
Cecylia Beata Kraska „Dąbrowa”.....	59



